

## WERONIKA ŁOSIŃSKA

Warszawa, 7 września 1945 r.

Po przeczytaniu artykułu w dzisiejszej gazecie (miejsce straceń w stolicy) donoszę, mianowicie podczas powstania zeszłego roku od 6 do około 10 sierpnia byłam zatrzymana przez Niemców w al. Szucha, a następnie na ul. Litewskiej 4, skąd brano mnie do roboty do sprzątania piwnic w domu w Al. Ujazdowskich, gdzie przed wojną prawdopodobnie była szkoła oficerska.

Tam widziałam na własne oczy w jednym gmachu spalonym na parterze stos nagich trupów ludzkich w nieładzie poukładanych, sięgających do pół piętra pod poprzeczną szczytową ścianą. Było to o godz. 10.00 przed południem, w piękny, pogodny dzień. Obok trupów kręcili się SS-mani, przygotowywali miejsce rzekomo dla następnych skazańców. Widziałam to ja i jeszcze trzy polskie kobiety, które razem zemną pracowały. Jedna z nich była tam zatrudniona na stałe i ona właśnie nam to miejsce kaźni w sekrecie pokazała. Opowiadała nam, że skazańcy sami musieli się do naga rozebrać i kłaść się plackiem czwórkami na ziemi i kolejno podchodzić na stos pod maszynowy karabin.

W piwnicy obok, jak sprzątałam, widziałam w kącie przy drzwiach wyjściowych stos wielkości kufra różnych dokumentów polskich, przeważnie mężczyzn w dojrzałym wieku. Nazwiska były polskie, ludzi przeważnie inteligentnych, z uniwersyteckim wykształceniem, fotografie itp. Prawdopodobnie to były papiery tych pomordowanych ofiar.

Zwłoki na tym miejscu były co dwa dni palone. I zupełnie słusznie, że tam powinien stanąć pomnik, bo tam zginęły setki ludzi.

Może zgłoszą się te kobiety, co widziały to miejsce, lub inni ludzie poświadczą.

Ja mogę to zawsze i wszędzie zeznać, gdyż widok ten głęboko utrwalił się w mej głowie i nigdy go nie zapomnę.

Weronika Łosińska, Warszawa-Praga ul. Targowa 4 m. 20